

# Była jak z filmów Felliniego

„Wybitna eseistka i charyzmatyczna wykładowczyni łódzkiej PWSFTViT”. „Kolorowa. Niezapomniana. Otoczona przyjaciółmi, ale osobna. Żyjąca sztuką”. „Oczarowywała ludzi, uwodziła” – tak znajomi i współpracownicy mówią o zmarłej pięć lat temu Marii Kornatowskiej, znawczyni filmu.

Cytaty pochodzą z książki zatytułowanej „Sejsmograf duszy”, która niedawno się ukazała. Składają się na nią teksty samej Kornatowskiej, publikowane w latach 1966-2011 oraz wspomnienia o niej polskich, amerykańskich i włoskich przyjaciół. Niektórzy z nich to dawni studenci Marii, dziś znani filmowcy czy krytycy. Tom otwierają szkice twórcy książki, prof. Tadeusza Szczepańskiego oraz mieszkającej w Ameryce przyjaciółki z czasów młodości, Krystyny Serejskiej-Olszer.

To Szczepański wybrał z rozproszonego dorobku Marii Kornatowskiej teksty, które zestawił w kilku działach. W ten sposób poznajemy opinie bohaterki książki o kinie włoskim, amerykańskim i polskim (w podziale na „Has” i „inni”), a także jej szkice poświęcone sztuce operatorskiej. Ostatni rozdział, od którego tytuł zapożyczył cały tom, zawiera teksty dotyczące kina zmysłowego, np. twórczości Pasoliniego czy filmów o miłości („Fikle włoskiego Erosa” z wrześniowego numeru „Kina” z 1969 r.). Tu warto przypomnieć, że przez wiele lat Kornatowska regularnie publikowała swoje felietony w „Kalejdoskopie”, a jeden z ostatnich – z maja 2011 roku – znalazł się w „Sejsmografie duszy”. W książce jest także ślad niecodziennej korespondencji Marii Kornatowskiej z... Marią Kornatowską. „Ukochanej sobie od siebie w taki sobie dzień” – pisała na przykład w 1976 roku z Rzymu na ulicę Złotą w Łodzi.

Nie można zapominać, że Kornatowska jest również autorką kilku książek o tematyce filmowej, w tym znakomitej, kilka razy wznawianej (i na nowo opracowywanej) monografii Felliniego, za którą w 2003 r. otrzymała nagrodę im. Bolesława Michałka. Jej nowojorska przygoda zaowocowała książką pt. „Rozmyślenia przy makijażu”, poświęconą życiu codziennemu Nowego Jorku, na którą złożyły się felietony pisane dla „Nowego Dziennika”. Zdaniem Elżbiety Wittlin-Lipton, projektantki wnętrz, malarki i scenografki teatralnej, jest to książka dużo lepsza od wielu innych poświęconych miastu Nowy Jork i warto by ją było przetłumaczyć na angielski. Kornatowska przeprowadziła także wywiad-rzekę z Agnieszką Holland („Magia i pieniądze”), o której to książce Szczepański pisze, że jest przykładem sztuki konwersacji najwyższej próby. To tylko najważniejsze książki jej autorstwa.

Niemal przez całe zawodowe życie Maria Kornatowska była pedagogiem w Szkole Filmowej w Łodzi. Studenci ją uwielbiali i pamiętali o niej także wtedy, gdy już studentami być przestali. Lech Majewski: – Uczyła nas historii i teorii kina. Miała partnerski stosunek do studentów. Filip Bajon: – Była naszą ukochaną profesorką, zawsze skorą do zabaw, w których liczyło się wytrawne wino i wytrawny temat. Uwielbiała wizualną naturę kina. Grzegorz Królikiewicz: – Stworzyła całą epokę odczuwania filmu jako osobistej przygody duchowej. Zawsze ciepła, osobna w swoich sądach, zaciekawiona filmem i światem, pozostała taka do końca.

Ona także lubiła swoich studentów, żałowała jednak, że coraz mniej w nich potrzeby szukania czegoś więcej niż ustawienia się w życiu, a w szkole chcą przede wszystkim nauczyć się warsztatu. Jej zdaniem współczesny widz także nie szuka w kinie odpowiedzi na ważne pytania, jak bywało choćby w latach 60. XX wieku. Rad „jak żyć” szuka się dziś w serialach. W wywiadzie przeprowadzonym z nią dla „Kalejdoskopu” (luty 2006) pytałam, czy rozmawia ze swoimi studentami o Fellinim. Odpowiedziała, że straciła na to ochotę kilka lat wcześniej, gdy jeden z nich powiedział, że od „Osiem i pół” woli erotyczny film „Dziewięć i pół tygodnia”...

Czy z książki dowiemy się, jaka była Maria Kornatowska? Miała setki znajomych, z których każdy sądził, że dobrze ją zna. Tymczasem znaleźliśmy ją częściowo, na tyle, na ile ona sama pozwoliła. Chyba każdy znajdzie w zawartych w książce wspomnieniach o Marii coś, czego o niej nie wiedział. Największej tajemnicy nie znał nawet przyjaciel – Mariusz Grzegorzek...

Miała ogromną wiedzę, głosiła niezależne sądy. Zachwycała inteligentnym poczuciem humoru. Była osobowością, której chciało się słuchać. „Jak gdzieś wchodziła, ubarwiała świat, pojawiał się kolor. Była jak kobieta z filmów Felliniego” – napisał o niej Mariusz Wilczyński, reżyser animacji, performer. Uwielbiała podróżować i fascynująco o swoich podróżach opowiadała. Zawsze chodziła na wysokich obcasach. Miała mnóstwo przepięknych, stylowych pierścionków. Lubiła słodczyce. Uwielbiała kupować kosmetyki, ciuchy i... parasolki. Elegancka, odrobinę ekscentryczna. Agnieszka Holland: – Pełna jestem podziwu, że odeszła tak, jak żyła: nie poddając się degradacji choroby, do końca w szpilkach, kolorowych kieckach i makijażu.

Jak dobrze, że powstała ta książka. I jak dobrze, że jest taka piękna: jej ogromnym walorem jest znakomita szata graficzna. Autorki (zapewne bardzo młode) dowcipnie wykorzystały stare zdjęcia. Reprodukowane dosłownie byłyby banalne. Tutaj nową wartość uzyskano dzięki wprowadzeniu w czarno-białe fotografie grafiki i barwnych plam. Całość okazała się bardzo spójna, lekka i nie pozbawiona humoru. Co ważniejsze, jest tożsama z samą Marią, jej sposobem życia i bycia, znakomicie koresponduje z jej stylem, nieco ekstrawaganckim. Zastosowano także elementy kolażu – np. rozkładówka z ludźmi związanymi z włoskim kinem (Fellini, de Sica i inni oparci o dorysowane Forum Romanum) czy nowojorski Manhattan, po którym kroczy smukła noga w buciku na obcasie... To wszystko cudownie podbija urodę tej książki. Książki ważnej i pięknej, poświęconej osobie, za którą wielu ludzi bardzo tęskni.

*Maria Sondej*

„Sejsmograf duszy. Kino według Marii Kornatowskiej”. Wstęp, wybór i układ: Tadeusz Szczepański. Projekt graficzny: ACAPULCO Studio – Małgorzata Nowak i Agata Dudek. Wydawcy: Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. L. Schillera w Łodzi oraz Muzeum Kinematografii w Łodzi. Partner wydania: Atlas Sztuki. Łódź, 2016.